



GRANDI, ambasador włoski w Londynie, ma objąć ponownie stanowisko ministra spraw zagranicznych.

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



DALADIER, premier francuski, ma w najbliższym czasie spotkać się z Mussolinim.

ROK XI.

NIEDZIELA, Dn. 30 LIPCA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 210

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

18-letnia służąca, była robotnica fabryczna w Łodzi, znalazła śmierć pod kołami pociągu, które obcięły nogi powyżej ud.

Mord, nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo.

Łódź, 30 lipca.

Wczoraj, w godzinach rannych na torze kolejowym Galkówek — Justynów pod Kolaszkami znaleziono **ZMASAKROWANE ZWŁOKI MŁODEJ KOBIETY**.

Strasznego odkrycia dokonał pierwszy maszynista pociągu zdążającego do Lwowa o godz. 8-15.

W pewnej chwili maszynista zobaczył, że na torze kolejowym leży nieruchomo jakaś postać. Ponieważ postać ta nie ruszała się w dalszym ciągu — zahamowano pociąg.

Trup na torze.

Oczom obsługi kolejowej a potem zaniepokojonym wskutek raptownego zatrzymania się pociągu — pasażerom — przedstawił się straszny, krew w żyłach ścinający widok. Tuż przy szynach, na nasypie kolejowym wałał się **trup młodej kobiety, straszliwie zmasakrowany kadłub bez nóg, które leżały o kilka kroków dalej.**

OBCIĘTE PRZY SAMYCH UDACH. Widok był tak przerażający, że ludzie zakrywali sobie twarz i uciekali spowrotem do wagonów, a kilka kobiet zemdlęło.

Niezwłocznie powiadomiono o znalezieniu trupa młodej kobiety na torze kolejowym posterunek policji w Andrzejowie, skąd skolei potworna wieść pobiegła do posterunku policji w Galkówku i komendy policji powiatowej w Brzezinach.

Na miejsce przybyły niezwłocznie władze policyjne, które zajęły się ustaleniem tożsamości trupa i okoliczności, w jakich młoda kobieta znalazła śmierć.

Dokumentów, bowiem żadnych przy trupie nie znaleziono. W sukurs policji przyszło kilku letników, którzy oświadczyli, że zmarła jest służąca starszego sierżanta Podolaka, który mieszka obok lasku, przylegającego do toru kolejowego we wsi Justynów —

18-LETNIA HELENA WZOREK. Z dokumentów zmarłej, które posiadali jej chlebodawcy — okazało się, że Helena Wzorek pochodzi z powiatu kieleckiego, wsi Wilków. Przed trzema laty opuściła ona rodzinne strony, aby w innych miastach zapracować na chleb. Za namową znajomych **UDAŁA SIĘ DO ŁODZI.**

gdzie początkowo była zatrudniona w charakterze robotnicy fabrycznej w jednym z zakładów a potem po redukcji pracowała jako służąca u pewnych państwa przy ulicy Wólczańskiej.

Posiadając nazwisko trupa, władze policyjne przystąpiły do energicznego śledztwa, celem ustalenia, czy nieszczęśliwa dziewczyna padła ofiarą własnej nieuwagi, lub popełniła samobójstwo, czy też została zamordowana.

Przedewszystkiem ustalono, że Helena Wzorek znalazła śmierć pod kołami pociągu, zdążającego 7.5 z Łodzi w kierunku Kolaszek. Koła pociągu obcięły młodej dziewczynie nogi powyżej ud — śmierć nastąpiła momentalnie.

Zagadka kryminalna.

Władze policyjne stanęły przed wielką zagadką. Trzy istnieją hipotezy, co do śmierci Heleny Wzorek. Pierwsza, że młoda służąca popełniła samobój-

stwo. Przypuszczeniu temu przeczą następujące fakty: Wzorek była niezwykle spokojną i zrównoważoną dziewczyną. Pracowita, nie zdradzała żadnych objawów rozstroju nerwowego, nie włóczyła się z chłopcami, tak, że pracodawcy byli z niej zadowoleni.

Druga hipoteza to — że **dziewczyna uległa nieszczęśliwemu wypadkowi**

i wskutek własnej nieostrożności dostała się pod koła pociągu. To przypuszczenie wydaje się najbardziej rzeczowe i posiada najwięcej cech prawdopodobieństwa choć nie jest wykluczone, że **18-LETNIA SŁUŻĄCA ZOSTAŁA PODSTĘPNIE ZAMORDOWANA.**

Śledztwo policyjne, spoczywające w ręku komendanta posterunku policyjnego w Galkówku, idzie po linii rozwikła-

nia dręczącej wszystkich tajemnicy. **Mord, samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek?** — oto zagadka, której rozwiązanie przyniesie niewątpliwie najbliższe dni.

Znalezienie zmasakrowanych zwłok młodej dziewczyny na torze kolejowym wywołało wśród licznych letników Justynowa i okolicznych wsi — wstrząsające wrażenie. — **NER.**

Krwawa zbrodnia pod Piotrkowem

Skrytobójczy strzał przez okno — Mściwy wieśniak zamiast szwagra ciężko zranił siostrę

Piotrków, 30 lipca.

Wieś Poręby, gm. Łęka, była onegdaj terenem krwawej rozprawy, na tle porachunków osobistych.

Otóż między młodym gospodarzem tej wsi, Stanisławem Papugą, a bratem jego żony, 31-letnim Feliksem Karasińskim, istniały dawne spory na tle majątkowym. Nieraz dochodziło do ostrzej wymiany zdań, w których Karasiński w nieduwznaczny sposób odgrażał się szwagrowi, że się z nim krwawo rozprawi. Stosunek obu szwagrów do siebie stawał się z każdym dniem coraz bardziej wrogi.

Zona Papugi, 22-letnia Bronisława, napróżno starała się pogodzić poważniejszych szwagrów. — Uparty jej braciśzek, któremu się zdawało, że w czasie podziału majątku został mocno pokrzywdzony przez męża jej siostry, ani słyszeć nie chciał o jakimkolwiek porozumieniu. — Przeciwnie, żal jego do Papugi wzrastał z dnia na dzień i w duszy dawno już poprzysiął szwagrowi **Krwawą zemstę.**

Onegdaj wracając do domu Papuga, spotkał na drodze Karasińskiego. — I znów między szwagrami wywiązała się ostra sprzeczka, Papuga widząc, że

awantura z mściwym szwagrem może się stać niebezpieczną, machnął tylko ręką i poszedł w stronę domu.

W nocy wreszcie, Papuga, pogrążony w mocnym śnie, zbudzony został jakimś hukiem. Aby sprawdzić przyczynę huków, wstał z łóżka i podszedł do otwartego okna.

Tuż uwagę jego zwrócił specyficzny zapach prochu, wyrzawszy zaś przez okno, spostrzegł jakąś ciemną postać, uciekającą w kierunku drogi.

Tknięty złem przecuciem, Papuga zapalił u siebie światło. Zdziwiony twarzą snem żony, która mimo huków i hałasu, wywołanego jego krzaniem się po izbie — nie poruszała się na swem posłaniu — podszedł do jej łóżka.

Tu oczom gospodarza przedstawił się straszny widok. Zona jego Bronisława leżała w kałuży krwi na łóżku, dając ślabe oznaki życia.

Zrozpaczony wieśniak począł wzywać pomocy. Zbiegli się sąsiedzi, którzy przytępili do ratowania rannej. Ktoś z przybyłych pobiegł do pobliskiego posterunku p. p. zawiadomić o strasznym wypadku.

Przybyłe na miejsce władze, rozpoczęły energiczne dochodzenie. W rezul-

tacie okazało się, że jakiś osobnik strzelił z rewolweru przez otwarte okno do pokoju, gdzie spali Papugowie. — Kula przeznaczona była dla Stanisława Papugi. Zbrodniarz jednak, nie mogąc w ciemności rozróżnić leżących na łóżku osób, a sądząc, że pierwszą osobą, leżącą od strony okna jest Papuga — strzelił, trafiając żonę jego Bronisławę.

Nieszczęśliwa kobieta, trafiona została w klatkę piersiową. Kula ugrzęzła w okolicy płuc, powodując konieczność natychmiastowej operacji wyjęcia kuli. Raną przewieziono bezzwłocznie do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

Na zasadzie zeznań męża ofiary tragicznego wypadku, oraz sąsiadów, policja aresztowała barta Papugowej — Feliksa Karasińskiego, jako podejrzanego o dokonanie tej potwornej zbrodni.

Decyzją sędziego śledczego, Karasiński został przewieziony do Piotrkowa, gdzie go osadzono w miejscowym więzieniu. Wszystkie poszlaki przemawiają za tem, że Karasiński, pragnąc przez zemstę zabić swego szwagra, wskutek panujących w izbie ciemności, nie rozpoznał leżących w łóżku osób i strzelając, trafił swoją siostrę.

Niezwykła karjera biednej sieroty

Po 38 latach rozłąki, obywatelka Prużan, spotkała się z córką, żoną najwyższego sędziego w Afryce Południowej

Prużana, 30 lipca.

Przed 40 przeszło laty, młoda naówczas meżatka, Sołowiejczykowa w Prużanie, powiła bliźnięta — 2 dziewczynki.

Ojciec bliźniąt zmarł w pierwszym roku ich życia, pozostawiając sieroty bez środków do życia.

Sołowiejczykowa w krótkim czasie wyszła powtórnie za mąż, lecz niedoła sierot stała się przysłowiową. W trzecim roku życia bliźniąt przyjechał do

Prużany z Anglii wuj ich Kuperman, który jedną z dziewczynek, Fajgę adoptował, biorąc ją ze sobą do Południowej Afryki.

Płynęły lata, a choć Sołowiejczykowa usiłowała listownie porozumieć się z córką, Kuperman listy przejmował, nie chcąc by Fajga dowiedziała się, iż nie jest córką Kupermanów.

Przed samą wojną światową Sołowiejczykowa poznała jednego pana, który przyjechał z Afryki do Prużany, ce-

lem odwiedzenia rodziny i podjął się po powrocie odnaleźć Fajgę i zakomunikować jej, jak za nią biedna matka tęskni.

Misja ta została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Fajga, choć szczęśliwa i bogata, pod opiekunczemi skrzydłami Kupermanów, swych przybranych rodziców — napisała do Sołowiejczykowej wyznaczając „rendez-vous“ w Londynie. Niestety, wybuch wojny światowej zniweczył marzenia stęsknionej matki.

I znów kilkanaście lat rozłąki, oto prasa amerykańska przed kilku tygodniami zaczęła się rozpisywać szeroko o życiu Fajgi, która po ukończeniu studiów uniwersyteckich wyszła za mąż za Izaaka Marksa, obecnie najwyższego sędziego Afryki Południowej.

Po 38 latach, Sołowiejczykowa spotkała się nareszcie z córką, która obecnie opływa w dobrobycie.

PRZYKRA NIESPODZIANKA PODCZAS UCZTY

Policja aresztowała znanego włamywacza, w chwili gdy uroczyście obchodził swe zaręczyny

Inowrocław, 30 lipca.

Znany na tut. gruncie złodziej i włamywacz 24-letni Wiktor Mocha, obchodził uroczyste zaręczyny.

O uroczystości tej dowiedziała się

niechcąc policja, która od dłuższego czasu poszukiwała Mocha, to też, w czasie uczytki wkroczyli do mieszkania posterunkowi i dokonali aresztowania rozbawionego narzeczonego.

Zegar, który przepowiada śmierć

Niezwykła historia cennego zabytku, który wzbogacił muzeum paryskie

(x) Muzeum zegarów miasta Paryża wzbogaciło się w tych dniach o wielce ciekawy nabytek. Wicehrabia Adrien d'Armagnac, zapisał w testamencie muzeum miasta Paryża zegar pochodzący z początków 18 stulecia.

Wicehrabia zmarł przed trzema laty, zegar jednak dopiero teraz dostał się do muzeum. Jest to bardzo ładnej roboty przedmiot, zamknięty w pięknie cyzelowanej skrzynce, w stylu Ludwika XVI. Zegar ma bardzo ciekawą sygnalizację dzwonkową, która jest jednak uszkodzona. Przez długie lata był on ozdoba jednej z komnat w zamku La Tourbie.

Najciekawszą jednak jest rzeczą, że taki zgoła niewinny przedmiot, jak zegar tak bardzo dał się we znaki swym posiadaczom. Zegar ten posiada jakies niesamowite właściwości przynoszenia nieszczęścia swym posiadaczom. Po raz pierwszy właściwość ta została poznana w czasie buntu chłopów w Wandel.

Na długo jeszcze przed wybuchem krwawego buntu, chłopcy zaprzysięgli zemstę wicehrabiemu Gastonowi d'Armagnac, który był powszechnie nielubiany. Po wybuchu buntu, tragicznej nocy, osiemdziesięciu zbuntowanych chłopów wdarło się na zamek La Tourbie i zamordował dwóch służących którzy im chcieli stawić opór, wdarli się do pokoju mieszkalnych. Wicehrabia zdażył jednak wraz z żoną ukryć się w odległej komnacie do której prowadziły drzwi zamaskowane tapetą. Drzwi te otwierały się tylko po naciśnięciu wiadomej sprężynki.

Chłopcy nie zastawszy nikogo, zaczęli rozbijać niektóre przedmioty, pragnąc rabunkiem nasycić swą zemstę. Wtem stało się coś nieprzewidzianego. Wspaniały zegar stał na skrzyni w pokoju w której znajdowali się uciekinierzy. W pewnej chwili sygnalizacja dzwonkowa zegara zaczęła działać, a dźwięk jej był tak głośny, że przedarli się poprzez zamaskowane drzwi. Naturalnie napastnicy zważeni dźwiękiem dzwonków, wylamali drzwi i zamordowali w bestjański sposób wicehrabiego i jego żonę.

Zwłoki wicehrabiego znaleziono oparte o tę samą skrzynię na której stał zegar - zdrójca. Z rzezi ocalał tylko jednoroczny Raoul d'Armagnac, którego napastnicy nie zauważyli w kołysce. Krewni, którzy zapiekowali się maleńkim Raulem, zabrali również ze sobą i wspaniały zegar.

Lata upływały, a niezwykły zegar wciąż z nadzwyczajną dokładnością wskazywał upływający czas. Od tragicznej jednak chwili, sygnalizacja dzwonkowa przestała regularnie działać. Musiało się coś tam widocznie uszkodzić, gdyż dzwonki poczynały nieraz same z siebie dzwonić. Działo się to jednak bardzo rzadko i było niezwykłym wydarzeniem.

Po pewnym czasie zauważono, że ilekroć zegar zaczyna dzwonić, rodzinę spotka jakies nieszczęście. W dzień ślubu Raoula d'Armagnaca niesamowity zegar zaczął dzwonić. W 24 godziny

Międzynarodowy słownik dyplomatyczny.

W Paryżu wydany został Słownik Dyplomatyczny w objętości dwóch grubych tomów. Słownika tego nie ma w sprzedaży księgarskiej, dotychczas zaś zaledwie dwanaście egzemplarzy znalazło się w posiadaniu osób wysokostawionych, m. in. premiera Francji, Dardier'a, Mussoliniego, Ojca Świętego. Praca nad przygotowaniem słownika trwała siedem lat; na 1200 stronicach znajdują się wszystkie wiadomości i szczegóły, które mogą interesować dyplomatów. Nad Słownikiem pracowało 27 premierów, 49 ministrów spraw zagranicznych, 512 ministrów i ambasadorów reprezentujących 73 państwa. Cała ta rzadziej księżka wynosi przeszło 1000 stron.

po ślubie młoda żona Raoula popełniła samobójstwo. Po raz drugi zegar zaczął dzwonić w chwili wybuchu pożaru w zamku La Tourbie, którego przyczyny nie zdołano ustalić. Po raz ostatni zegar zaczął dzwonić w chwili śmierci Raoula d'Armagnac.

Ostatnim posiadaczem niesamowitego zegara był Adrien d'Armagnac, któremu w życiu wyjątkowo się nie powodziło. Po wielu latach milczenia zegar zaczął dzwonić w chwili, gdy małżonka wicehrabiego uległa katastrofie kolejowej. Wówczas wicehrabia postanowił zegar wynieść z domu, dał się jednak przez domowników od tego planu odwieść.

Wiele zmartwienia przysparzał Adrienowi d'Armagnac, jego syn, student Sorbony, który wpadłszy w złe towarzystwo zupełnie się wykołoił. Ojciec pragnąc powrotu syna do domu cofnął mu wszelką materialną pomoc. Młody d'Armagnac zaczął wówczas wystawiać fałszywe weksle i w rezultacie został skazany na karę wzięcia.

Po odpokutowaniu winy wpadł on już całkowicie w szpony przestępców. Został on skazany na karę śmierci za morderstwo popełnione na pewnej damie z półświatka. Wyrok miał być wykonany 14 maja 1929 roku o godzinie wpół do piątej rano. Nieszczęśliwy ojciec nie spał przez całą noc. W strapieniu towarzyszył mu jego zarządca, który obawiał się zostawić nieszczęśliwego ojca samego. Obydwaj zamknęli się w pokoju w którym stał ów niesamowity zegar.

Gdy wskazówka jego doszła do godziny piętej minut trzydzięści, sygnalizacja dzwonkowa poczęła działać. W tej samej chwili wicehrabia, który szklanym wzrokiem wpatrywał się w niezwykły zegar, upadł na podłogę, aby już nigdy nie powstać. Następnego dnia przyszła do zamku La Tourbie depecha, że prezydent skorzystał z prawa łaski i skazanego ulaskawił. Zegar jednak spełnił swoją rolę, przepowiedziawszy śmierć właściciela zamku.

Można się z bogacić... grą w bridge'a

Niezwalczony „król bridge'a zarabia milion dol. rocznie. — Człowiek, który zawsze wygrywa

(x) Gra w karty jest hazardem przy którym raz można wygrać, innym znowu razem przegrać spore sumy. Dlatego też nie wszyscy ludzie mogą sobie pozwolić na grę, gdyż nie wszystkich stać na to, by ryzykować swymi skromnymi środkami materialnymi.

W Ameryce żyje jednak człowiek, który dzięki grze w karty, stał się milionerem. Specjalnością tego gracza jest tylko i wyłącznie bridge. E. Culbertson, tak się nazywa ów król bridge'a, jest synem rosyjskiego emigranta, który po przybyciu do Stanów Zjednoczonych, zamerykanizował swoje nazwisko.

Młody Eli, po ukończeniu szkoły i kursów buchalteryjnych wstąpił na skromną posadę do niewielkiego biura. Tygodniowy zarobek jego zaledwie pozwalał mu na prowadzenie skromnego trybu życia.

Pewnego razu Culbertson, poznał gdzieś w towarzystwie uroczą amerykańską dziewczynę w której się bez pamięci zakochał. Mimo, że jego sytuacja materialna nie była zbyt świetna, Culbertson, postanowił poślubić ukochaną.

Młoda pani Culbertson, była namiętną bridge'istką. Nauczyła ona swego

meża tej gry i wtajemniczyła go we wszystkie jej finezje.

Po pewnym czasie Culbertson, przez wyższy znacznie swą nauczycielkę i w bridge'u był niezwalczony. Grał on w licznych klubach gry, stale wygrywając. Wkrótce zyskał przydomek niebezpiecznego partnera i niewiele tylko odważnych zasiadało z nim do gry.

Culbertson wpadł wówczas na inny pomysł. Począł on udzielać lekcji gry w bridge'a, wydawał broszurki i jeździł na turnieje bridge'owe. Dochody uzyskane z tych źródeł sięgały miliona dolarów rocznie. Sława jego wzrastała z każdym dniem. Culbertson wynalazł nawet własny system gry w bridge'a, system tak niezawodny, że każdy, kto go stosował musiał wygrać.

Culbertson wygłaszał bardzo często odczyty przez radio dla licznych rzesz słuchaczy, jeździł on również z odczytami do różnych miast, jeździł na turnieje, na pokazy gry i t. d. Sława jego tak wzrosła, że został on nawet zaangażowany do pewnej wytwórni filmowej, gdzie za nagrywanie do filmu otrzymuje bająnskie honorarium. Obecnie Culbertson bawi w Londynie, gdzie organizuje wielki turniej gry w bridge'a.

Galerja słynnych awanturnic na tronie

„My rządzymy światem, a nami kobiety“

Kobiety, a szczególnie piękne kobiety odgrywały zawsze w historii wielką rolę. Nazwiska niektórych kobiet, dzięki swej wybitnej indywidualności zasłynęły w sztuce, nauce lub polityce.

Historja zanotowała pozatem całą galerję osławionych kobiet, pochodzących z nizin społeczeństwa, które wybiły się dzięki swej nieprzeciętnej urodzie.

I tak cesarzowa bizantyńska Teodora była córką ulicznicy i dozorca dzikich zwierząt. Cesarz Justynian, zobaczywszy ją pewnego dnia, zakochał się w niej i mimo oporu krewnych — poślubił ją.

Była ona zepsuta do szpiku kości i bardziej nawet występna od ostawionej Messaliny, zdradzając i oszukując łatwo wiernego cesarza na każdym kroku.

Ciekawa jest również historia pięknej Matgorzaty Bellange, która miłość cesarza Napoleona II zawdzięczała... bu rzy.

Zaskoczona przez deszcz schroniła się pod drzewem w momencie, gdy cesarz przejeżdżał tamtedy. Ośniony jej niezwykłą urodą, zakochał się w niej i stosunek ich trwał przez długie lata.

Niemniej sławną była Madame Pompadour, która znowu znana była ze swej ekscentryczności. Była ona przez długie lata kochanką Ludwika XV, wywierając na niego kolosalny wpływ. Lecz gdy umarła, król nie uronił ani jednej łzy, a ponieważ pogrzeb odbył się w pewien dżdżysty dzień marcowy, zdobył się tylko na następującą uwagę: „Markiza w swej ostatniej podróży nie będzie miała pogody“.

W historii miłości zasłynęła cudownie piękna Ninon de Lesclous. Umiała ona w sędziwym już wieku, licząc przeszło 80 lat, wzbudzać namiętne uczucie w młodych mężczyznach.

W późnej swej starości padła ona ofiarą tragicznej pomyłki: Oto syn jej nieślubny zakochał się w niej do utraty przytomności. Dowiedziawszy się zaś, że przedmiotem jego namiętnej miłości jest własna matka, popełnił z rozpacz samobójstwo.

Znana była znowu ze swego hulaszczego życia Markiza de Paia. Była to kobieta, która swe względy sprzedawała bardzo drogo.

Spis ludności przeprowadzony był już przed 4-tyś. lat w Chinach

Próby spisu ludności podejmowane już były w zmierzchłej przeszłości.

Palma pierwszeństwa pod tym względem przypada chińczykom, którzy w tej jak i innych dziedzinach poczynali kulturalnych przodowali innym ludom. Tak więc pierwszy spis ludności w Chinach, dokonany w r. 2238 przed Nar. Chr., odbył się za rządów cesarza Ju, który podzielił państwo na prowincje i zarządził dokonanie spisu ludności w celu określenia sumy podatków i zbadania stanu rolnictwa i rzemiosła.

Dawniejsi Egipcjanie posiadali tak rozwiniętą administrację w kraju, iż spisy ludności prowadzone tam były mniej więcej regularnie. Nawet w starożytnej Grecji znana i praktykowana była statystyka.

W starożytnym Rzymie, a zwłaszcza w wielkim imperjum rzymskim, spisy ludnościowe powtarzały się regularnie co 5 lat. Najbardziej znany był „census“ dokonany za panowania cesarza Augusta, który obejmował nie tylko wykaz ludności, ale również określenie narodowości, zawodu, zdolności podatkowej etc.

W średniowieczu Arabowie zasłynęli z dobrze przeprowadzonych spisów ludnościowych za czasów ich rządów na półwyspie hiszpańskim.

W piętnastym stuleciu spisy ludności przeprowadzano przeważnie w poszczególnych miastach: w Norymberdze w r. 1443, w Strasburgu — w r. 1473. W w. ośmnastym osobiwą uwagę do spisu ludności przywiązywał w Prusach król Fryderyk Wilhelm I., który zarządził w r. 1718 stałe spisy ludności męskiej w miastach co rok, na wsi — co pół roku.

Podobne próby przeprowadzono i w innych państwach europejskich. Pierwszym krajem, który zorganizował w tym celu państwowy urząd statystyczny była Szwecja, pierwszym zaś krajem, który wprowadził periodyczne powtarzające się co 10 lat spisy ludności były, Stany Zjednoczone.

Wszystkie te spisy były jednak dalekie, pomimo ich urzędowego charakteru, od naukowej ścisłości i wartości.

Dopiero w r. 1846 socjolog i statystyk belgijski Quetelet zorganizował i wprowadził naukowo opracowane formularze statystyczne. Od r. 1853 system i metody statystyczne Queteleta przyjęte zostały przez wszystkie państwa cywilizowane.

Dzięki spisom ludności wiemy, że obecne zaludnienie globu ziemskiego sięga około 1900 milionów ludzi, gdy tymczasem w r. 1929 cyfra ta wynosiła 1827 milionów.

Gdy pewnego razu spostrzegła, że jakiś młodzieniec pragnie ją zdobyć, spytała go, czy ma dość na to pieniędzy. A gdy ten odpowiedział, że jest ubogi, rzekła doń: „Bądź zadowolony z tego, bo gdybyś był bogaty, zażądałabym od ciebie 100 tysięcy franków, a ponieważ jesteś ubogi, zapłacisz tylko 10 tysięcy.“ To mówiąc wrzuciła podane banknoty do ognia, dodając kapryśnie, że będzie młodzieńca tak długo kochała, aż ostatni z nich spłonie.

Wszystkie te kobiety były lekkomyślne, zepsute moralnie, ale nie tak okrutne i złe, jak żona cesarza chińskiego, która żyła w X wieku po Chrystusie.

Zabijanie ludzi sprawiało jej dziką przyjemność i kochający ją do szaleństwa małżonek musiał okrutniczy dostarczać codziennie nową ofiarę. Dostała się jednak miara cierpliwości i pewnego dnia została ona zabita, a słabego cesarza stracono z tronu.

Kobiety jak widać miały zawsze wielki wpływ na mężczyzn i można śmiało powtórzyć za nieśmiertelnym Krasickim że „my rządzymy światem, a nami — ko biety“.

Przywitaj się, to jest twoja córka!

Małżonek nie przyznał się do ojcostwa. — Niezwykła tragedia rodzinna w Warszawie

Warszawa, 30 lipca.

W Warszawie rozegrał się dramat rodzinny na tle porzucenia żony, która nie dochowała mężowi wierności.

Eugeniusz Zakke, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Ciołka 5 na Budach przed kilku laty ożenił się w Wilnie z wdową, 32-letnią Marią Ciepłejką. Zakke zatrudniony, jako robotnik przy budowie kolei w odległości 60 km od Wilna, zaledwie kilka razy na miesiąc odwiedzał swą żonę.

W tym okresie pożycie małżeńskie Zakków było szczęśliwe. Nie maćilo szczęścia fakt, że Ciepłejka posiadała 11-letniego syna, który obecnie służy w marynarce handlowej.

Gdy Zakke w sierpniu ubiegłego roku wrócił do domu zastał niemowlę.

Zainterpelowana żona oświadczyła mężowi, iż dziecko wzięła na wychowanie za opłatą.

W kilka tygodni potem, Z. okazała mężowi tymczasową metrykę, w której dziecko figurowało, jako nieślubne. Mężowi wydało się to podejrzanym, wobec czego oświadczył żonie, że opuszcza ją i po ukończeniu robót we wrześniu r. b. przeniósł się do Warszawy.

Przed kilku dniami w mieszkaniu Z. zjawiała się żona jego z dzieckiem oświadczać:

„Przywitaj się ze swoją córką — Mania”.

Następnie wręczyła mu metrykę urodzenia, z której wynikało, że dziecko jednoroczne zostało ochrzczone imieniem Marji w kościele W. W. Świętych w Wilnie i zapisane jako jego córka. Z. zaprotestował przeciwko przynisywaniu mu ojcostwa.

Wieczorem, pod pozorem przechadzki wyprowadziła męża na pole, prosząc by dawał na utrzymanie dziecka i jej. Zakke kategorycznie odmówił. Wówczas, wyławszy z pod płaszcza garnka z kwasem siarczanym, chlusiła znieznacka na męża.

Dokonawszy zemsty, oddaliła się od domu. Straszliwie poparzony Zakke dołócił się do najbliższego posterunku policji przy ulicy Górczewskiej 53. Tam też opatrzyło go pogotowie. Lekarz stwierdził że Zakke odniósł bardzo ciężkie poparzenia twarzy, oczu oraz rąk i po udzieleniu mu pomocy przewiózł ofiarę dzikiej zemsty do szpitala Dz. Jezus.

Bestjałską żonę aresztowano.

Park Poniafowski oświetlony od wtorku.

Lódź, 30 lipca.

(it) Jutro, w poniedziałek, odbędzie się próbné oświetlenie parku im. Poniafowskiego. O ile próba wykaże, że cała instalacja elektryczna znajduje się w na leżywym porządku — z dniem 1 sierpnia park będzie codziennie wieczorem stale oświetlony.

Zaznaczyć należy, że w miesiącach letnich park będzie oświetlony do godziny 12 w nocy, a zimą — do godz. 10 wieczorem. Tęsamem park będzie otwarty również w tych godzinach dla publiczności, pragnącej korzystać ze świeżego powietrza.

Tajemnicze zwłoki dziewczyny w lesie

Recepta znaleziona na dnie walizki pozwoliła ustalić tożsamość tragicznie zmarłej

Samobójstwo czy potworna zbrodnia

Onegdaj o godzinie wpół do dziewiętej wieczorem, do 11 komisariatu P. P. wpadł zadyszany Wiktor Rikowski, zamieszkały przy ulicy Stefańskiej 38 i złożył następujące zameldowanie:

Przed godziną w czasie spaceru w lesie Burbiskim, znalazłszy się w gęstwinie leśnej, zauważył nagle leżące na trawie

zwłoki młodej kobiety

w wieku od 23 do 25 lat. Szyję zmarłej obejmowała pętla zrobiona z białego i kolorowego metalu.

Zwłoki były już zupełnie skostniałe, co świadczyło, iż nieznaną kobietą nie żyje już przynajmniej kilka godzin.

Obok zwłok znajdowała się brązowa walizka, napełniona sukienkami kobiecymi oraz bielizną.

Po otrzymaniu tego meldunku na miejsce wypadku niezwłocznie udali się wywiadowcy policji, na czele z kierow-

niem 11 kom. P. P., na terenie którego stał się wypadek.

Po przybyciu na miejsce okazało się, iż zeznania Rutkowskiego odpowiadają rzeczywistości. Mimo skrzętnych wysiłków, nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby wskazywały na tożsamość zamordowanej. Dopiero na dnie wspomnianej walizki znaleziono receptę, wydaną przez aptekę Olkienickiego w Widzach, na imię Miry Koczergięskiej. Recepta ta była kluczem, który pozwolił policji w szybkim tempie ustalić tożsamość zmarłej dziewczyny.

Przeszukiwanie terenu, ze względu na zapadające ciemności, pozostawiono do dnia następnego, zaś zwłoki dziewczyny zabezpieczono na miejscu.

W międzyczasie policja śledcza drogą telefoniczną skomunikowała się z posterunkiem policji w Widzach, skąd po upływie krótkiego czasu otrzymano in-

formacje, potwierdzające, iż uduszona dziewczyna z lasu Burbiskiego jest 25-letnią mieszkanką miasteczka Widze, Mirą Koczergięską.

Jak zdolano ustalić, w dniu 23 b. m. wspomniana Mira Koczergięska w towarzystwie dwóch panów, również studentów, wyjechała samochodem ciężarowym z Widz do Wilna, rzekomo w celu leczenia się na chorobę kobiecą, na którą Mira Koczergięska cierpiała.

Od tego dnia wszelki ślad po niej zaginął i rodzina jej nic nie wiedziała, co się z nią stało. W ciągu dnia wczorajszego, drogą przeprowadzonych wywiadów przez posterunek policji w Widzach, zdolano ustalić, iż przed 5 miesiącami Mira Koczergięska nosiła się z zamiarem odebrania sobie życia.

Pewne jednak okoliczności, stwierdzone przez władze śledcze, po dokładnym obejrzeniu miejsca wypadku, nastawiają wątpliwości co do tego, czy w danym wypadku miało istotnie miejsce samobójstwo. Nie jest bowiem wykluczone, iż Mira Koczergięska padła ofiarą zbrodni. Jest to jednak również tylko przy puszczeniu, które niewątpliwie wyjaśni prowadzone przez władze śledcze z całą energią dochodzenie.

Wczoraj na miejscu wypadku znowu przybyli przedstawiciele władz śledczych oraz komisja sądowno-lekarska i wiceprokurator na miasto Wilno.

Po spisaniu szczegółowego protokołu zwłoki zmarłej przewieziono do kostnicy przy szpitalu Sw. Jakóba.

Ceny mięsa zostaną obniżone.

Lódź, 29 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu odbędzie się kolejne posiedzenie miejskiej komisji cennikowej, na którym ma być rozpatrzone sprawa redukcji cen artykułów spożywczych w Łodzi. Zniżka cen chleba już nastąpiła z dniem wczorajszym, obecnie zaś komisja rozpatrzyć ma możliwość redukcji cen mięsa.

Zniżka cen łączy się z pomysłami wiadomościami o urodzaju, co wykazuje obecną tendencją do obniżenia cen artykułów spożywczych, które ostatnio poważnie zwyżkowały.



UŻYWAJCIE TYLKO
niedosięgniętych ostrzy do golenia „POLONIA” wszędzie do nabycia
Warszawska Fabryka ostrzy do golenia „Polonoz”,
Warszawa, Crochowska 119.

Oszust w roli attache ministerjalnego w wyrafinowany sposób nabrał szereg osób

W dniu wczorajszym przez tut. władze policyjne zatrzymany został niejaki Adolf Kohn, mieszk. pow. grójeckiego, który podając się za attache Minister-

stwa Spraw Zagranicznych wyludzał pieniądze tak u ludzi prywatnych, jak i w instytucjach.

Ostatnio Kohn, będąc w Gdyni, wyludził w sposób oszukańczy u inż. Wysockiego 200 zł., następnie tamże w Banku Gospodarstwa Krajowego wyludził przeszło 100 zł., które mu telegraficznie Bank przesał na poste restante Grodno.

Przekazanych przez Bank pieniędzy Kohn jednak podjął nie zdołał, gdyż został aresztowany.

Wielka afera oszukańcza w Warszawie

Fałszywy inżynier i jego spółniczka zbiegli

Warszawa, 30 lipca.

Władze śledcze stolicy rozpoczęły dochodzenie w sprawie wielkiej afery oszukańczej.

Urząd śledczy otrzymał mianowicie meldunki od szeregu firm, które donosiły, że jakiś mężczyzna nabył u nich wartościowe przedmioty, jak futra, klejnoty i inne płacąc czekami oraz weksłami.

Jak się wkrótce okazało, oszustami są Ludwika Włodarczykowa, która łącznie z pseudo-inżynierem Bolesławem Titasem płaciła za nabyte przedmioty czekami i weksłami z wystawienia adwokata warszawskiego Stanisława Łypacewicza.

Jak się okazało, adw. Łypacewiczowi skradziono te wszystkie weksle i czeki, które następnie zdyskontowali dyskon-

terzy warszawscy. Obecnie policja poszukuje Titasa, którego miejsce pobytu jest nieznanne.

Opryszek rzucił się na sędziego

Policja zdołała go szybko obezwładnić

Warszawa, 30 lipca.

Sala sądu grodzkiego w Warszawie na ul. Krochmalnej była wczoraj terenem niezwyklego zajścia.

Na ławie oskarżonych zasiadł złodziej Jan Paciorkowski. Akt oskarżenia zarzucał mu kradzież bielizny ze strychu domu.

Gdy domownicy jeszcze spali, Paciorkowski otworzywszy wytrychem drzwi i odpiłowałszy klódkę dostał się na górę i począł zbierać bieliznę. Po drodze potrafił jakiegoś żelazne naczynie. Brzęk stłuczonego gąsiora, który stał obok naczynia zbudził służącą.

Na wszczęty alarm nadszli lokatorzy, którzy przez jedną chwilę widzieli uciekającego złodzieja.

Na rozprawie lokatorzy, którzy zez-

nawali w charakterze świadków nie mogli stanowczo stwierdzić, że złodziejem był Jan Paciorkowski, jakkolwiek wzrostem i tuszą zupełnie przypominał nocnego „gościa”. Opierając się na tym materiale i na dość okazałej liście karalności sędzieja skazał Paciorkowskiego na rok więzienia.

W czasie odczytywania wyroku oskarżony rzucił się do stołu sędziowskiego, usiłując czynnie znieważać sędziego, lecz został w porę schwytany przez eskortującego policjanta.

Wobec groźnej postawy złoicy, który użył obelżywych słów pod adresem sędziego policja zakazała go w kajdany i odprowadziła do więzienia.

Będzie on za ten czyn także pociągnięty do odpowiedzialności.

REWJA W TEATRZE POPULARNYM

(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś w niedzielę i codziennie nowa rewja p. t. „Ksawera szuka kawalera” w pierwszorzędnym wykonaniu nowo zaangażowanych sił artystycznych — Próchniewskiej, Tomaszewskiej, Popławskiego, Rembosz i 4-ch Girls — oraz starych znajomych: Masłowej, Redena i innych.

Początek przedstawień o godz. 5.30 po pol. S. 10 wiecz.

Wejście na salę po każdym numerze. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

Wolny dostęp do morza, jest warunkiem bytu Polski

PREZ Z DOLARAMI, KTÓRE RUI-NUJA LUDZI!
PREZ Z OBCA WALUTA, KTÓRA ZAWODZI!
Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym

Leśniska Druźbice

przy szosie Łódź—Pabianice—Bełchatów
Parcele w cenie już od 20 do 45 groszy za 1 metr kwadratowy

NA DŁGIE MIESIĘCZNE RATY.
Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! Wszystkie dotychczasowi nabywcy już otrzymali akty reżentalno - hipoteczne — (tytuły własności).

Miejscowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznym powietrzu, plaża nad jeziorom Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabianice, DRUŻBICE i z powrotem.

Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabianice już od godziny 9.30 rano.

Informacji udzielają:
1) w Łodzi biuro inżyniera L. Hurwicza ul. Piłsudskiego 36, tel. 141-95.
2) w Łodzi J. Jasiński, ul. Piotrkowska 254/2, telefon 121-55, do godz. 11:00 i od 3-ej
3) w Piotrkowie biuro mierniczego przysięgłego Leopolda Pajdowskiego, ul. Piłsudskiego 65, tel. 20.
4) w Druźbicach w lesie administrator małatku. 15021

Minjatury

Na pociechę.

Pan Meyer umawia się z panią Salomeą na randkę u niej w domu o godzinie 9 wieczorem. Pani Salomea jest mężatka, ale ma nadzieję, że mąż wyjedzie o godzinie 8 za interesami.

Kochankowie in spe umawiają się w ten sposób, że o ile męża nie będzie w domu, pani Salomea rzuci na podwórze przez lufkę dwudziestogroszówkę.

Los im sprzyjał. Mąż istotnie wyjechał, Pani Salomea z bijącym sercem rzuca monetę i czeka, Czeka godzinę, dwie, trzy...

Wreszcie stęskniona zasypia.

Świt już był, gdy rozlega się pukanie u drzwi. Wpada rozradowany pan Meyer. Pani Salomea czyni mu wyrzuty.

— Jak mogłeś, czekałam...

— Ty głupia, myślisz, że pociemku tak łatwo jest znaleźć dwudziestogroszówkę?

Dwaj przyjaciele rozmawiają na temat cudów, jakie zdarzyły się w zamierzchłych czasach. Między innymi mówią o wskrzeszeniu Łazarza.

— Dziś chyba nie mogłoby się zdarzyć, żeby umarły wstał z grobu — mówi jeden.

— Oczywiście. Od tego czasu medycyna uczyniła tak wielkie postępy...

— Najdroższa. Powiedz mi choć jedno ciele słowko...

— Kup mi FUTRO...

Ci szkoci są niepoprawni. Skopi do przesady Mac Douglas udaje się do dentysty.

— Ile kosztuje wyrwanie zęba?

— Pięć szylingów.

— A gdyby go tylko trochę obłużyć?

W luksusowej restauracji kelner pyta gościa — Jakże menu pan sobie życzy, francuskie, włoskie czy hiszpańskie?

— Proszę o jajka na młękko.

Kapuściński szuka nowego mieszkania.

— Więc pan chce koniecznie z łazienką? — pyta go pośrednik mieszkaniowy.

— Tak. Ja osobiście gwizdę na łazienkę, ale jak przyjdą goście, to przyjemnie jest im łazienkę pokazać.

TEATR LETNI W PARKU STAŻICA.

Dziś i codziennie wiecz. owacyjnie przyjmowana na wczorajszej premierze arcywesoła farsa Heneguina „On i jego sobowtór“ w przeróbce i reżyserji Kazimierza Szuberta. Śmiesznie powikłane sytuacje, beztrudki dowcip Heneguina — aktualna przeróbka a nadewszystko koncertowa gra zespołu sprawia to, że publiczność serdecznie się śmieje oklaskując wykonawców ról głównych: pp. Chojnacka, Niedziałkowska, Skrzydłowska, Szlętyńska - Tymowska, Pilarzka, Macherskiego (rola tytułowa), Szuberta, Utnika i Przybysza.

Klęska pożarów w Polsce

W okresie letnim wskazana jest wielka czujność ze strony społeczeństwa.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w roku bieżącym nie mieliśmy katastrofalnych klęsk pożarów. Oczywiście, paliło się wiele

i w różnych częściach kraju, ale w porównaniu z rokiem ubiegłym zanotować można znaczną poprawę.

Według tymczasowych obliczeń, w pierwszym półroczu b. r. zanotowano 6347 pożarów,

podczas gdy w roku ubiegłym — 7427, a w roku 1931 — 9572 pożary. Jak widać więc poprawa sytuacji jest bardzo duża.

Inaczej nieco kształtuje się statystyka pożarów pod względem rozmiarów. Ale znów widzimy pocieszające zjawisko, jeśli chodzi o objekty. Podczas gdy w pierwszym półroczu b. r. płonęło ogółem

11.620 nieruchomości (czyli przeciętnie przy jednym pożarze 1,8 nieruchomości), to w tym samym okresie 1932 roku płonęło 12.005 nieruchomości, a w roku 1931 — 16.815 nieruchomości.

Najgorzej sytuacja przedstawia się na terenie

województwa lubelskiego,

a najlepiej na terenie województwa stanisławowskiego.

Charakterystyczny jest, że z wszystkich miesięcy pierwszego półrocza najgorszy był

miesiąc czerwiec,

w czasie którego zdarzyło się stosunkowo najwięcej pożarów. W miesiącu tym zanotowano aż 4.198 czyli ponad

66 procent

w porównaniu z całym półroczem. W tym płonęło 8.618 nieruchomości czyli 74 proc. ogółu płonących w tym półroczu nieruchomości.

Cyfry te wykazują wymownie, jak w okresie letnim winna być

wzmocniona czujność

zarówno ze strony władz administracyjnych, straży ogniowej i samej ludności, aby klęska pożarów była opanowana i nie szerzyła się katastrofalnie w kraju.

St.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 30 lipca 1933 r.

10.00—10.45: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.

10.45—10.55: Muzyka religijna z płyt.

11.00—13.00: Transmisja z Salzburga. Koncert poświęcony Mozartowi w wyk. Orkiestry Filharmonji Wiedeńskiej pod dyr. Ryszarda Straussa.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—13.10: Komunikat meteorologiczny.

13.10—14.00: Koncert popularny.

14.00—14.20: Odczyt p. t. „Człowiek przedhistoryczny na obszarze województwa łódzkiego“ — wygł. dyr. Jan Manugiewicz, kustosz Muzeum Etnograficznego w Łodzi.

14.20—16.00: Koncert życzeń z płyt gramofonowych.

16.00—16.30: Audycja dla dzieci:

a) Radiowygodnik dla młodzieży „Cosie dzieje na świecie“ — w opracowaniu Bruno Winawera;

b) Transmisja ze Lwowa pogadanki p. t. „Prawda o świerszczu i mrówce“ — podług Teresth w oprac. Oleksińskiej.

16.30—17.00: Koncert popularny z Ciechocinka.

17.00—17.15: Odczyt p. t. „Znaczenie światła i słońca dla zdrowia robotników“ — wygł. dr. Adolf Raśnicki.

17.15—18.00: Audycja regionalna p. t. „Wesele Lwowskie“ (Tr. ze Lwowa).

18.00—18.35: Arje i pieśni w wyk. Stefani Korńskiej.

18.35—18.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.40—18.55: Rozmaitości.

18.55—19.00: Wiadomości sportowe z Łodzi.

19.00—19.40: Transmisja słuchowska z Wilna p. t. „Mocna Krew“ — podług Falkowskiego.

19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli p. Waclaw Frenkiel.

20.00—20.50: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Heno Domański (harm. ustna) i Ludwik Urstein (akomp.).

20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.

21.10—22.00: „Na wesolej fali Lwowskiej“.

22.00—22.25: Muzyka taneczna.

22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacji polskich.

22.40—22.45: Komunikaty meteorologiczne dla lotnictwa i policyjny.

22.45—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.00. WIEN. Koncert symf. pod dyr. Ryszarda Straussa. Tr. z Salzburga.

16.00. DAVENTRY. KRÓLEWIEC. LAN GENBERG. WROCŁAW. Transm. z Bayreuth. „Śpiewacy norymberscy“ — opera Wagnera.

18.10. MOSKWA (Stalin). Tr. operetki „Donna Juanita“ z Teatru Aquarium.

20.00. STOCKHOLM. Koncert symf.

20.00. WIEN. „Ein Märchen aus Florenz“ — operetka Benatzky'ego.

20.00. LIPSK. „Miłość cygańska“, operetka Lehara.

„Pozwólcie nam żyć!“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Raiecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymała posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Raieckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynkę zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanka — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską, Rychło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Halina dostaje skromną posadę. W tym samym czasie poznaje jako świadka przeciwko hrabiance.

I trwała niewzruszona — wielki bastion kultury polskiej na dalekich Kresach.

Nie trzeba się więc dziwić staremu Witoldowi Zbaraskiemu, iż uparł się aby ślub jego jedynaka z piękną księżniczką odbył się w tym właśnie kościele.

Tak więc oto ciągnął teraz weselny orszak ślubny z pałacu dembiankowskiego do fary.

Dzwoniły srebrne dzwoneczki przy

sankach, niby podczas radosnego kuli-gu. Prychały wesoło konie, skrzyptały płozy sanek — wesołe rozmowy szły daleko w las.

Zbigniew i Elżbieta jechali w starożytny karocy, zaprzężonej w sześć białych koni. Na koźle, obok stangreta, siedział stary kamerdyner Jan. Miał oczy zaczerwienione od mrozu i płaczu.

Tak oto czterdzieści lat temu towarzyszył swemu panu, siwemu dziś hrabiemu Witoldowi w drodze do kościoła.

Dziedzic miał na sobie aksamitny kontusz i złocistą karabełę. Dziedziczka, hrabianka Kamieniecka, białą suknię i mirtowy wieniec...

Jakież to odległe były czasy: przeżyte czy przeżnione tylko?... I co z nich pozostało? Czas pochylił rosta postać hrabiego Witolda i przeorał jego twarz zmarszczkami. Stara hrabina — wiosna w białej sukni i mirtowym wieńcu — spoczywała w marmurowym sarkofagu podziemnej krypty — a on sam, Jan, zali jest tym samym chłopakiem, który gracko wskakiwał wówczas bez strzemięcia na siodło i mocną ręką umiał hamować bieg rozpędzonej szóstki?...

Dzisiaj z trudnością — przy pomocy stangreta wgramolił się na wysoki koziół powozu i niema mowy, ażeby na czas zeskokczył z niego, by otworzyć drzwiczki wychodzącemu państwu.

— Tak inaczej bywało dawniej — szeptał starczem wargami — wpatru-

jąc się w zmienione krajobrazy swej najdawniejszej młodości.

A podczas kiedy stary sługa myślał nad przeszłością, dwa młode serca rwały się do dni, które mają nadzieję.

Elżbieta trzymała przez cały czas drogi rękę Zbigniewa w swojej. Była wzruszona nie mniej niż on.

— Wiesz — mówiła — to wszystko wydaje mi się jak bajka. Ci goście, zapelniający wesołym pogwarem komnaty starego zamku, te stopy kwiatów, rzuconych na schody i posadzki w tym samym czasie, gdy za oknami sroży się biała, kresowa zima — a wreszcie ta jazda z tobą i przy tobie...

Zbigniew nie odpowiedział nic, tylko mocniej przytulił ją do siebie.

I tak jechali w milczeniu i w szczęśliwości.

Lecz oto zagrzmiły dzwony i karetta, a wraz z nią korowód ślubny, zatrzymała się przed kościołem farnym.

Organy zagrały szerokiego marsza. Zbudził się umarły kościół. Napelniał go tłum odświętnie ubranych gości — muzyka i odgłos bicia dzwonów.

Przed kościołem poczęły się rozlegać salwy; to oddział strzelców i leśniczych dóbr dembiankowskich głośną palbą czynił honory młodej parze.

Duchy pomarłych Zbaraskich unosiły się może ponad tem wszystkim — patrząc dobrotliwymi oczyma na szczęście swego prawnuka.

Staruszek dziekan w asyście licznie zgromadzonego kleru dopełnił obrządku liturgicznego, wiążąc ręce nowożeńców stulą i szepcząc uświęcone formuły — poczem w kłótkich, lecz serdecznych słowach prz mówił do młodej pary.

I znów trzęsły się organy i za-



12 krzesel.

Zarówno na polu gospodarczym, jak i na terenie wymiany kulturalnej, czynione są zabiegi zmierzające do przenikania poszczególnych bogactw narodowych do sąsiadów, dalszych i bliższych do wytwarzania nowych wartości, szerszych i lepszych, przez pomost porozumienia.

Film, który jest skondensowanym obrazem twórczości i produkcji XX wieku, nadaje się szczególnie, jako materiał do budowania mostów porozumienia. Zamyka on w sobie wartości kulturalne i gospodarcze, dlatego w jego dziedzinie współpraca między narodami może najłatwiej się kształtować, nabierać sił do dalszego rozwoju.

Zrozumiały to polskie i czeskie sfery filmowe, nawiązując porozumienie, owocem czego ma już w najbliższym czasie stać się film mieszanej produkcji polsko-czeskiej.

Jedną i drugą stronę reprezentują poważni przemysłowcy, doświadczeni fachowcy, którzy nie zlekceważą znaczenia współpracy i wymiany międzynarodowej.

Na pierwszy ogień idzie dźwiękowiec p.t. „12 krzesel“ według scenarjusza Mariana Hemara. Zdjęcia odbędą się w Polsce, jak i cała strona techniczna będzie wykonana u nas. Strona czaszka daje Vlastę Buriana, niezapomnianego C. K. Feldmarszałka i reżysera Mac Fricza, twórcę o sławie europejskiej. Strona polska daje reżysera Michała Waszyńskiego i całą obsadę z Dymszą i Pogorzelską na czele oraz środki techniczne.

Film nagrywany będzie w języku polskim i czeskim. Vlasta Burian zagra rolę czecha i w filmie będzie posługiwał się swym ojczystym językiem.

Bóle głowy są najczęściej wynikiem zaburzeń w działaniu żołądka i jelit.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA

w dawce: od 1/4 do 1 szklanki usauwa przyczynę choroby.

Sprzedawz w aptekach i drogerjach.

20.35. MEDJOLAN. Trzy opery.

20.45. RZYM. „Clo-Clo“ — operetka Lehara.

21.00. BRUKSELA. Koncert z udz. śpiewaczki Ritter-Ciampi. Tr. z Kasy na w Knocke.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

119)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenie wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności. Ela której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, slichy fotograf wysłała za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskała pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutów zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przysięga, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z ulm wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- małż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-le donoszą dzienniki sensac. szczegóły. Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolie perlo- wa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę po- czątku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajem- nicę i przekonywa się, że akrobata gotu- jacy się do występów w „Olimpii”, jest na usługach Rennera.

Mister Iks zakrada się do mieszkania księcia de Stolpa — szpiega.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Droge zagradza mu policjant.

Korzystając z kilku chwil, w których policjant był odwrócony do niego ty- lem, Mister X ukrył się w ciemnym miejscu za sztachetami. Gdy funkcyj- narzusz znalazł się tuż koło niego, gdy zatrzymał się i odwrócony tyłem roz- glądał się po jezdni. Mister X wstrzy- mał oddech i rad byłby wstrzymać bi- cie serca.

Po chwili policjant ruszył dalej. Dom miał być pusty, ale policjant przed domem — to utrudniało znacznie zadanie.

W jaki sposób przeskoczyć przez wysoki mur, gdy stróż bezpieczeństwa nie spuszcza zeń oka?

Policjant tak pilnie dyżurował koło pałacu posła angielskiego, że o przedo- staniu się przez dość wysokie sztachety ogrodzenia nie było mowy. Mister Iks zastanawiał się właśnie, jak, choćby na kilkanaście sekund odwrócić uwagę po- licjanta od sztachet i od pałacu, gdy na- głe wzrok jego padł na zeszcile liście, le- żące u jego stóp.

Był koniec września. Pierwsze żółte we liście padały na ziemię. Od ogrodu, otaczającego pałac posełstwa angielskie- go, wiało zlekką zgnitym zapachem je- siennej zieleni. Zwiędłe liście, kilka ga- lezi, jakie leżały u sztachet nasunęły Mister Iksowi plan przedostania się do strzeżonej posesji.

Mister Iks ruszył naprzód. Korzysta- jąc z tego, że policjant odwrócił się i z- dażał w kierunku ku bramie w ogrodze- niu pałacu — Mister Iks skierował się z zachowaniem ostrożności ku sąsiedniej posesji. Oddalał się od pałacu.

O jakieś sto metrów od pałacu księ- cia, zastąpiony dobrze pod gęstym cie- niem, jakie rzuciły kasztany — Mister Iks w spokoju nabił sporo liści i kil- ka galezi. Gdy już stós był dość duży — wyczekał moment, gdy pan policjant od- wrócił się od niego i przebywał tę czę- ść drogi, w której nie mógł go widzieć. Po- tem nagłym ruchem wydobyl z kieszeni zapalniczkę i podpalił cały ten zaimpro- wizowany stós. Policjant nie mógł doj- rzec tego manewru.

Potem Mister Iks przebiegł na drugą stronę ulicy i chyłkiem dotarł do miej- sca położonego naprost wleścia do pa- łacu posełstwa. Gdy policjant odwrócił się w kierunku pływającego stosu — uczy- nił to, co uczyniłby każdy na jego miej- scu. Pobiegł co tchu ku miejscu „pożar- ru”. Miał świstawkę w ustach — gotów był wezwać pomocy.

Gdy jednak zbliżył się do ognia i spo- strzegł, że pada się tylko liście — zaklął mocno i zabrał się do gaszenia ognia. Przez ten czas Mister Iks bez pośpie- chu przeszedł na drugą stronę i przesa- dził ogrodzenie. Policjant był odległy od niego o jakieś stowadzieścia me- trów i był cały pochłonięty gaszeniem ognia.

W domu posła było cicho najzupeł- niej...

Nieznajoma z telefonu miała rację: dom był opuszczony przez wszystkich. Może dlatego przeczony pan poseł posta- rał się o posterunek przed posełstwem.

Mister Iks był tak pewien siebie i tak dobrej myśli, że w pierwszej chwili za- pomniał nałożyć maski. Gdy jednak prze- kroczył próg pokoju, z którego miał przejść do pokoju miss Alicji — dla wszelkiego bezpieczeństwa wdział swą wąską, zasłaniającą oczy maskę. Mija- jąc salon i buduar małżonki posła, Mis- ter Iks czuł, że jest otoczony przedmio- tami wielkiej wartości. Nie mógł się o- przeć, by nie poświęcić w salonie dłuż- szej chwili pięknemu obrazowi Renoira, na który przypadkowo padł promień kie- szonkowej latarki; nie mógł się przemóc by nie zatrzymać się choćby na chwilę przed toaletką w sypialni pani posłowej; Mister Iks czuł, że za lichym zamkiem toaletki kryje się wspaniała biżuterja la- dy Denver.

Zajęty podziwianiem pięknych obra- zów i kontemplowaniem labych zam- ków, zamykających wielk. kosztowno-

ści — Mister X utracił świadomość czasu.

Jakiś lekki szmer przerwał jego marzenia. Z lampką w ręku wyrzał ostrożnie na korytarz. Lampka rzucała zimne, tajemnicze światło na czerwony chodnik na korytarzu. Mister X począł nadsłuchiwać. Wokół było cicho — zu- pełnie cicho. Pewnie jakiś mebel trza- szał — może gdzieś wiatr poruszył ok- nem... A może mu się zdawało?...

Jeszcze kilka kroków pełnych ostro- żności — cichych jak lot nietoperza.

Mister X znalazł się w pokoju miss Alicji. Czy mu serce biło tak mocno z- przejścia samą przygodą z leku przed zdemaskowaniem?... Dziwne wzrusze- nie ogarnęło Mister Iksa, gdy przekro- czył próg pokoju młodej dziewczyny. Choć był sam — zupełnie sam — po- wiedział jednak głośno:

— Jestem najmarniejszy z marnych. Jestem zwykłym przestępcą!... I west- chnął ciężko.

Zatrzymał się tuż koło progu: czuł się jak świętokradca.

W pokoju pachniało perfumami miss Alicji. Zapach był lekki, świeży, pełen czystości. Może to była woń ciała dziewczyny, jej młodości i urody?... Tak samo pachniała miss Alicja, gdy ją trzy- mał w tańcu w ramionach.

Mister X po raz pierwszy w całej nagości dojrzał niskość swego postępo- wania. Czemu się różnił od złodziej naj- zwykleszych? Czy tem, że był od nich inteligentniejszy?... Tem bardziej karygodne było jego postępowanie.

Ale dama z telefonu była nieubłaga- na: żądała odeń pierścienia miss Den- ver; gdyby go jej nie dostarczył — już jutro może znalazłby się w więzieniu.

Zgasił światło. Nie chciał oglądać tego pokoju, w którym się znalazł jako włamywacz.

Przez długą chwilę stał w zupełnej ciemności. Pragnąłby rozpląnąć się w tem powietrzu, które było własnością miss Alicji — w tej atmosferze, która ona żyła. Znow westchnął ciężko. Zro- biło mu się żal samego siebie. Stanow- czo już więcej nie wyruszy na takie przygody. Mister X odbywa ostatnią ze swych nocnych wycieczek.

Szkatulka z kosztownościami miss Alicji stała na nocnym stoliku. Mister spostrzegł ją w tej samej chwili, gdy zapalił ponownie latarkę. Szkatulka by- ła bardzo prostej roboty, a zameczek, na który się zamykała, nie był więcej skomplikowany od zamków przy piór- nikach uczniowskich. Koło szkatulki coś błyszczało. Mister X przekonał się rychło, że to był mały, miniaturowy portret miss Alicji.

Portret był oprawny w piękna złota ramkę. Podobieństwo było uderzające. Artysta uchwycił nietylko podobień- stwo, ale i oddał z zadziwiającą wierno- ścią wyraz twarzy miss Alicji: jej ży- we oczy, jej wesoły uśmiech i jej pełne woli usta spoglądały na Mister Iksa i wywoływały w nim ten sam zachwyt — co wtedy, gdy miał przed sobą miss Alicję z krwi i kości.

Zamierzał odłożyć miniaturową na swo- je miejsce, gdy nagle przeszło mu przez myśl, że skoro już jest złodziejem, to wolno mu nim być również i w stosun- ku do tego zachwycającego portretu. Pierścien ma ukraść dla nieznajomej z telefonu — miniaturową przwłaszczy sam dla siebie.

I z gestem pełnym pieśczo- ty ujął mały portrecik w ręce i skrył go w kieszeni marynarki.

Otwarcie szkatulki przyszło mu oczywista z łatwością. Pierścien, o któ- rym mówiła nieznajoma, leżał na wie- rzchu. Mister X trzymał go długo w ręku. Istotnie pierścien był ładny, ale przecież nie było w nim nic szczegó- lnego. Chyba tylko to jedno, że należał do miss Alicji Denver...

W pokoiu było cicho. iNepzerywają- ciszy — jakby wychodząc z niej rozle-

gły się niedaleko uszu Mister Iksa sło- wa:

— Czy wolno wiedzieć co pan tu robi! — W tej samej chwili mocne światło zalało pokój.

Maska zasłaniała tylko wąski skra- wek twarzy Mister Iksa, ale chyba do- statecznie, by ukryć potężny rumieniec wstydu, jaki zalał jego twarz.

Nikt inny nie stał przed nim jak miss Alicja. Poznał jej głos wcześniej niż ją ujrzał. I uczuł, że gdyby mógł w tej chwili rozpląnąć się w nicość, gdyby mógł przestać istnieć na zawsze — to- by to uczynił bez wahania.

Nie miał odpowiedzi na pytanie miss Alicji. Stał przed nią z opuszczoną gło- wą.

Nagle, zrozumiał całą intrygę. To nieznajoma — z zazdrości, że wyrażał się z zachwytem — o miss Alicji — ka- zała mu pójść do jej mieszkania. Teraz niewątpliwie miss Alicja będzie chciała go zdemaskować.

Miss Alicja stała w odległości pięciu mniej więcej kroków od Mister Iksa. Nagle w jej ręku zabłysła mały rewol- wer wykładany perłową masą.

— Niech pan podniesie rękę do gó- ry! Widzę, że pan płądrował koło mojej szkatulki.

— Pani, — rzekł Mister X, ciągle nie podnosząc głowy, — czy sądzi pani, że osmiejlibym się uczynić jej krzywdę, nawet gdybym był uzbrojony? Nie mam broni przy sobie a kobiety nie za- atakowałam jeszcze nigdy.

W głosie miss Alicji słychać było pogardę:

— Czy pan myśli, że dam wiarę sło- wom złodzieja i włamywacza?

Mister X drgnął: znow ten wyraz pełen pogardy, znow to określenie, na które uczulony człowiek odpowiada po- stępowaniem honorowym. Ale czy on ma honor? Czy to słowo istnieje dla niego?

Nagle przypomniał sobie, że prze- cież miss Alicja miała wiele uznania, że prawie zachwycała się Mister Ikssem. Mówiła mu sama o tem. Miał nadzieję, że gdy jej wyjawii swe imię — spotka się z innym traktowaniem.

— Nie wierzy mi pani. Ma mnie pa- ni za zwykłego włamywacza? Liczę jednak, że moje imię przekona panią, że zastępuję na wiarę, że nie jestem zwykłym przestępcą.

— Czyżby? — odparła miss Alicja. — Jakież to ma pan imię, które ma tak nagle zmienić me zapatrywania na zło- dzieja, jakim pan jest niewątpliwie. Proszę niech mi pan poda swe nazwi- sko.

— Nazwiska mego nikt nie zna. Zna- ją mnie natomiast wszyscy czytelnicy gazet całego świata prawie pod imie- niem Mister X.

Mister X obserwował Alicję. Liczył, że na jej twarzy pojawi się choćby lekka odznaka zainteresowania: że ja- ta wiadomość zaskoczy.

Jednak na twarzy miss Denver ry- sowała się nadal tylko pogarda i gniew: — Spodziewałam się tego, — rzekła oschle. — I wcale nie to nie prze- jmuje.

„Niechybnie była uprzedzona o mo- jem przybyciu”. — pomyślał Mister X i zagadnął ją:

— Czy mogę wiedzieć w jaki spo- sób poznała mnie pani?

Po raz pierwszy na wargach dziew- czyny zaigrał lekki uśmiech:

— Ubiera się pan w ten sposób, że nie poznać pana — jest niemożliwością. Czarna koszula, czarny garnitur, czar- ne rękawiczki nawet i ten czerwony krawat. Maska. Niema co mówić — ma pan swoją własną maskę fabryczną — nikt inny nie występuje w tej charak- teryzacji.

— Jestem bardzo dumny z tego, że mnie pani tak dobrze zna.

Uśmiech znikł z ust dziewczyny.

(Dalszy ciąg jutro).

Czwarty dzień wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej.

(GO) Dzisiejszy czwarty dzień wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej przyniesie niezmiernie interesująca gonitwę płotową:

„Wielki Łódzki Steeple-Chase im. Fr. Jurjewicza“.

Gonitwa ta rozegrana będzie na przestrzeni 5200 mtr. o nagrodę 8000 zł. Do gonitwy zgłoszonych zostało siedem koni, z których największe szanse mają Freja, Chłosta i Irish Orphan.

Program szczegółowy dnia dzisiejszego przedstawia się następująco:

GONITWA PIERWSZA:

Nagroda 3000. Dyst. 1600. Bergeist II, og. kszt. hr. Korzbińskiego.

Bernina, kl. gn. Enderów.

Gentry, og. gn. st. „Natalin“.

Gibson Maid, kl. kszt. st. „Topór“.

Iberus, og. gn. st. „Topór“.

GONITWA DRUGA:

Nagr. 1000. Płot. Dyst. 2400.

Alfa II, kl. gn. st. „Bończa“.

Calvados, og. ogn. Bobińskiego.

Edgar, og. ogn. Tuńskiego.

Gazelle, kl. kszt. Antoniewicza.

Gwido, wał. kszt. Jędrzejewskiego.

Indian, og. kszt. Lubicz-Stabińskiego.

Ispahan, og. skgn. st. „Osek“.

Izolana, kl. gn. Pomernackiego. Jeryhonka, kl. ksza. Bilińskiego. Złota Pantera, kl. kszt. pierwszego pułku ułanów krechowieckich.

GONITWA TRZECIA:

Nagroda 1000. Dyst. 1300.

Cinia, kl. gn. hr. Korzbińskiego.

Erato II, kl. gn. st. „Bończa“.

Fathma, kl. gn. Mieczkowskiego.

Farsan, og. gn. Strzebińskiego.

Fragata, kl. ogn. Traffa.

Grigollatis, kl. gn. st. „Natalin“.

Jejmność, kl. gn. Mieczkowskiego.

Maharadża, og. kszt. Mieczkowskiego.

Manru, og. kszt. st. „Sewilla“.

Palmyra II, kl. kara Rogowskiego.

GONITWA CZWARTA:

Nagroda 8000. Wielki Łódzki Steeple-Chase. Dyst. 5200.

Chłosta, kl. kszt. bar. Kronenberga.

Freja, kl. ogn. st. „Choborów“.

Grzybek Pierwszy, og. kszt. Bukowa.

Gwido, wał. kszt. Jędrzejewskiego.

Indra, kl. kszt. Studzińskiego.

Irish Orphan, kl. kszt. st. „Osek“.

Ispahan, og. skgn. st. „Osek“.

GONITWA PIATA:

Nagroda 1800. Dyst. 900.

Babnicz, og. gn. Mieczkowskiego.

Fatum, kl. gn. Łuszczkiewicza.

Farnelli, og. kszt. Enderów.

Flit, og. gn. st. „Osek“.

Fronda, kl. gn. st. „Osek“.

Gandhi II, og. gn. st. „Natalin“.

Slinks, og. kszt. 21 pułku ułanów.

Simonetta, kl. kszt. Kostkiewicza.

Urok III, og. kszt. Łuszczkiewicza.

GONITWA SZÓSTA:

Nagroda 1200. Dyst. 1600.

Cher Ami, og. gn. hr. Alvenslebena.

Fordon, og. gn. st. „Bończa“.

Gironde, kl. gn. Mieczkowskiego.

Gracia, kl. ogn. hr. Alvenslebena.

Huryska, kl. kszt. Bobińskiego.

Klinga, kl. gn. Seidla.

Korsarz, og. gn. Kostkiewicza.

Nurt, og. kary Traffa.

Persona Grata, kl. ogn. Nowackiego.

Shou-Shou, og. ogn. Błaszczaka.

GONITWA SIÓDMA:

Nagroda 1000. Dyst. 2100.

Cora, kl. skgn. Łuszczkiewicza.

Dzierlatka, kl. skgi. st. „Bończa“.

Etoile II, kl. kszt. hr. Korzbińskiego.

Fathma, kl. gn. Mieczkowskiego.

Haiti, kl. gn. Czcheidzego. Haria II, kl. gn. Chmielewskiego. Herod, og. gn. Jaśkiewicza. Kormoran, og. gn. st. „Osek“. Manru, og. kszt. st. „Sewilla“. Nadobna, kl. kszt. Kolkiewicza. Tuberosa, kl. gn. st. „Bobownia“.

NASZE TYPY:

- 1) Gentry. Bernina.
- 2) Indian, Ispahan, Edgar.
- 3) Grigollatis, Manru, Fathma.
- 4) Freja, Chłosta, Indra.
- 5) Stajnia Osek, Farinelli, Slinks.
- 6) Persona Grata, Huryska, Cher Ami.
- 7) Tuberosa, Kormoran, Nadobna.



Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dzisiaj i dni następnych!

Pod Fałszywą Flagą

Początek o godz. 4-iej po poł. w soboty i niedziele o 2-iej po poł.

2) oraz film Polski **CHAM** w-g Elizy Orzeszkowej

METRO
PRZEJAZD 2

Dzisiaj i dni następnych!

Największy przebój sezonu!

„NOCE PORTOWE“

W rolach głównych: **Hellen Twelvetrees, Philips Holmes, Ricardo Cortez i Slim Summerville**
Nadprogram dodatek dźwiękowy.

ADRIA
GŁÓWNA 1

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przjm. od 4-8 w. 30-2

Chorzy na ruptury i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i grzybicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i rece.

Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczajska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE.
Na tem miejscu wyrażam podziękowanie Dyr. Zakładu leczniczej ortop. WP. J. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi przy ul. Wólczajskiej 10 za umiejscowienie przepukliny na którą cierpiełem wiele lat.
(-) Ks. Antoni Legocki, proboszcz.

KTO zdrowie szanuje Ten „**OLLA**“ kupuje! Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

Kupno i sprzedaż
Złoto BIZUTERIA, SREBRNO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJALKO, PIOŁKOWSKA 7.

Pływalnia i PLAZA
Woda bieżąca, skocznia, nauka pływania, kabiny, bufet, bridge, muzyka, postój pojazdów
Dojazd biletem kombinowanym, miejskich tramwaj za 30 groszy.
„RADOGOSZCZANKA“
Telefon 214-41
Radogoszcz pod Łodzią 75-2

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

PLACE przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na miejscu. — Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka nr. 47. 13.8.

POTRZEBNE szwaczki do rękawiczek trykotowych. Adres wskaże Administracja „Republiki“.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel Starzych specjalna skrócona metoda. Wólczajska 29, m. 1, front, parter.

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włośń (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-iej rano do 9-iej wieczór. W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych, moczościowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr.
H. Zelicki
Chor. kobiece i akuszerka
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4-8, tel. 237-69.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY WYNIOSZCZENIE ODCISKÓW

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piołkowska 51
telefon. 121-23

Dr. Jan Dobrowolski
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
godziny przyjęć: 1-2, 7-8
przeprowadził się na ulicę
Nawrot № 2
Tel. 118-04

Dr. MED.
A. BANASZ
UROLOG
wznowił przyjęcia
WÓLCZAŃSKA 23, tel. 139-58.
Przyjmuje od 4-6 po poł.
dla niezamożnych ceny lecznicze

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (ciepłone) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

DO P. P. WŁAŚCICIELI I KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH!
Podaje do wiadomości, iż WYTWÓRNIĄ I REPERACJĄ RESORÓW SAMOCHODOWYCH
Jan Moszczyński
została przeniesiona z ul. Kopernika 49 do własnego budynku przy ulicy „PODLESNEJ“ 34 (róg Łakowej). Ceny bezkonkurencyjne.
30-2

ABSOLWENTKA gimnazjum udziela lekcyj, przygotowuje do egzaminów powakacyjnych. Szybkie postępy zapewnione. Opłata niska. Oferty sub „Uwarcancja“.



Anglja — Francja 2:1

Spodziewane zwycięstwo francuzów w dublu drugiego dnia walk o puchar Davisa.

Paryż, 29 lipca.

Dziś, w sobotę, w drugim dniu turnieju o puchar, rozegrano zawody z godzinnym opóźnieniem.

Zawody rozegrano na mokrych kortach, albowiem od rana panowała niepogoda i dopiero wobec pewnego rozpodzenia się rozpoczęto zawody, jakkolwiek kierownictwo ich, zamierzało już zrezygnować z nich i przesunąć je na dzień następny.

Przed rozpoczęciem zawodów kapitan drużyny angielskiej oświadczył arbitrowi, iż w składzie angielskiej pary zajdą zmiany, albowiem Perryego zastąpi Lee.

Jak się zdaje chodziło o to, iż Anglicy, mając całkowitą pewność przegranej z najlepszym tenisistą świata, Borotrą, nie chcieli przemęcać Perryego.

W zawodach, rozegranych między anglikami Hughesem i Lee a francuzami Borotrą i Brugnonem, zgodnie z przewidywaniami wygrali francuzi w stosunku 6:3, 8:6, 6:2.

Anglicy stawiali zacięty opór i w pierwszym secie prowadzili początkowo 2:0, następnie jednak francuzi zdołali się odegrać, zyskując 6:3.

W secie następnym Anglicy, zorientowawszy się, że Brugnon jest znacznie słabszy od Borotry, skierowali na Brugnona cały atak. Mimo to francuzi zdołali uzyskać świetny wynik w tym secie 8:6.

W trzecim secie mimo wysiłków anglików, francuzi wygrali względnie łatwo 6:2.

Jutro orzebrane zostaną spotkania: Austin — Cochet i Perry — Merlin.

Po dzisiejszym spotkaniu tenisowym Anglja — Francja prowadzi Anglja 2:1.

Nowiny zagraniczne

W Finlandji zjawily się dwa nowe talenty lekkoatletyczne. Perasalo skoczył wzwyż 195 cmt., a brat jego — O. Perasalo — 190 cmt.

Sprinterka holenderska Schurmann, która niedawno wyrównała rekord światowy na 100 mtr. — 11,9, sek., uzyskała dobry czas na 200 mtr. — 25,8 sek.

W tych dniach odbędzie się pojedynek trzech doskonałych sprinterów świata w biegu na 100 mtr. w Berlinie.

Startować będą: Amerykanie Metcalfe, holender Berger i Niemiec Jonath.

Mistrzostwo kolarskie Italji stayerów zdobył na szosie znany zawodnik

Cracovia — Hakoah (Wiedeń) 2:2 (1:1).

Wiedeńscy uzyskują w Polsce drugi wynik remisowy.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie mecz towarzyski między Hakoahem z Wiednia a Cracovią, przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:1).

Cracovia tym razem grała systemem „wakacyjnym”. Zawodnicy byli dziwnie leniwi i ospali i nie wysilali się zbyt. Natomiast Hakoah, wprost

przeciwnie starał się jak mógł, by uzyskać jaknajlepszy wynik. I przyznać trzeba, że jako całość goście górowali nad Cracovią.

Podania wiedeńczyków były dokładne i szły od nogi do nogi.

Specjalnie imponowali obrońcy czystymi i dalekimi wykopami.

Cracovia powinna być z wyniku zadowolona, gdyż jak już zaznaczyliśmy grała leniwie i ustępowała Hakoahowi.

Hakoah wystąpił w składzie podobnym jak na meczach poprzednich w Warszawie i Łodzi, natomiast skład Cracovii był następujący:

Malczyk, Gieza, Pajak, Lisiak, Wańkiewicz, Bialik, Lasota, Zembaczyński, Kisieliński, Malczyk, Zieliński i Kubiński.

Pierwsze minuty gry należą do gospodarzy, którzy są zespołem agresywniejszym.

Jednak stopniowo inicjatywa przeszła na stronę Hakoahu. W 15 minucie strzela niezbyt ostro Mausner. Malczyk przepuszcza fatalnie i Hakoah prowadzi 1:0.

Teraz Cracovia zabiera się energicznie do pracy, co jej wreszcie przynosi w 33-ej minucie rzut karny, za rękę obrońcy Donefelda na polu karnym.

Egzekwuje pewnie Kisieliński.

Pod koniec połowy obie drużyny poczynają grać brutalnie.

Przyczynia się do tego zbyt duża pobłażliwość sędziego, nie umiejącego odpowiednio reagować na wybryki graczy. Po zmianie pól, już na początku (w 2-ej minucie) pada dla wiedeńczyków druga zupełnie przypadkowa bramka ze strzału Mausnera. (Znow nie bez winy Malczyka). Goście mają teraz więcej z gry.

W 28-ej minucie wolny bity przez Mysiaaka, Kisieliński skierowuje na bramkę Hakoahu i wynik znow brzmi remisowo 2:2.

W 30-ej minucie sędzia usuwa za grę faul środkowego pomocnika gości Strossa, lecz mimo iż do końca grają oni tylko w 10-kę w ostatnim okresie przeważają.

Wynik nie uległ jednak zmianie, dzięki szczęśliwej obronie Cracovii.

U gości wyróżnili się Donefeld i Feldman na obronie, zaś w Cracovii Kisieliński i Mysiaak.

Sędziował p. Seidner — niezdecydowanie.

Kolejowy — Sztern 2:0 (1:0)

Ciekawy mecz o mistrzostwo klasy B w Łodzi.

W dniu wczorajszym na boisku Turu, rozegrany został ciekawy mecz piłkarski o mistrzostwo kl. B. między Kolejowym Kl. Sp. i Szternem.

Do przerwy gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem obie drużyny marnują szereg pozycji podbramkowych.

Wreszcie jeden z ataków kolejarzy kończy się rzutem z rogu, wykorzystanym przez Kozłowskiego. Sztern dąży do wyrównania, jednak atak ich gubi się pod bramką przeciwnika.

Po pauzie z początku więcej z gry mają kolejarze. Sztern powoli dochodzi do głosu i coraz częściej zagraża ich bramce, atak jednak nie może się zdobyć na decydujący strzał.

Na parę minut przed końcem meczu przeważa Kolejowy, zdobywając ze strzału Jersza drugą bramkę, poczem sędzia odgwizduje zawody.

U zwycięzców wyróżnili się: Kozłowski w ataku, Pędziwiatr i Wańczyński na obronie oraz Mikołajczyk w bramce.

U Szternu: Lubiński w ataku oraz Malcio na obronie.

Sędziował b. dobrze p. Naporski. Podczas przerwy przygrywała orkiestra kolejarzy.

Mistrzostwa konne armji.

Wyniki trzeciego dnia zawodów.

Podczas wczorajszych zawodów konnych o mistrzostwo armji rozegrano konkurs na przebiegnięcie w terenie 32 km. 200 metrów w czasie 1 godzina 57 minut 31 sekund.

Klasyfikacja ogólna nie uległa zmianie.

W klasyfikacji zespołowej prowadzi 25 pułk ułanów, w indywidualnej — por. Tudziński z 26 p. p.

Europa — Węgry.

W dniu 15 sierpnia r. b. w Budapeszcie odbędzie się sensacyjny mecz piłki wodnej Europa — Węgry.

W barwach Węgier wystąpi olimpijski team węgierski, a skład Europy przedstawia się następująco:

Bramka: Busek (Czechy), obrona — Stoelen (Belgia) i Lambert (Francja), Łącznicy: Gunst (Niemcy). Atak: Coppeters (Belgia), Schulze (Niemcy) i Cavellier (Francja).

Przed startem

Walasiewiczówny i Wajsówny w Brukseli.

Najgroźniejszymi przeciwniczkami Walasiewiczówny na zawodach w Brukseli 13 sierpnia będą oprócz słynnej holenderki Shurmann — jeszcze i holenderka van Aadlen, która ostatnio uzyskała na 100 mtr. czas zaledwie o 0,1 sek. gorszy od rekordu światowego.

Przeciwniczki Wajsówny w dysku rzucają w granicach 36 mtr.

Cracovia grać będzie w Pradze.

Ligowy zespół Cracovii, który w dniach 12 — 15 sierpnia r. b. gościć będzie na turnieju słowiańskim w Nirze, zatrzyma się w drodze powrotnej do kraju w Pradze i tu weźmie udział w turnieju piłkarskim, organizowanym przez D. F. C.

Obok gospodarzy i Cracovii w turnieju weźmie udział drużyna Slavii oraz jeszcze jeden z czołowych czeskich zespołów ligowych zawodowych.

Turniej w Pradze odbędzie się 19 i 20 sierpnia.

Stefani-as tenisu włoskiego

Najwybitniejszą osobistością drużyny włoskiej, która wkrótce rozegra mecz z Polską o puchar Davisa w Warszawie, będzie Jerzy Stefani.

Jest to pierwsza rakietą Włoch po wycofaniu się Morpurga i ma za sobą szereg wybitnych sukcesów. Jest Stefanem mistrzem gry z głębi kortu. Atutem jego jest doskonale plasowany drajw z obu rąk, Stefani bowiem nie ma baokhandu, gra obiema rękami, a jego lewa ręka jest równie dobra jak prawa.

W latach 1930—1933 w walkach o puchar Davisa Stefani ma za sobą następujące zwycięstwa:

W roku 1930 bije: australijczyka Hopmana, japończyka Otę.

W roku 1931 — w mistrzostwach Francji bije Perry'ego. W roku 1932 — pokonał hiszpanów Maiera i Juanoci, Bonta i Merlina, Anglika Hughes'a, Włocha Palmieri, Kehrlinga, Menzla, japończyków Satoh i Kuwabare.

W roku 1933 — ma na rozkładzie: Merlinga, Timmera, Artensa, Matejkę, Gentiena i Journu, Brugnona i t.d.

Przed igrzyskami

w Pradze.

W związku z przeniesieniem Letnich Igrzysk Makkabi do Pragi czeskiej, centralny komitet Zw. Makabi w Polsce przystąpił do gruntownego przygotowania reprezentacji sportowej.

W programie przewidywany jest szereg obozów eliminacyjnych i kondycyjnych we wszystkich prawie konkurencjach, pod kierunkiem wykwalifikowanych trenerów.

Wszelkie dotychczasowe nominacje zawodników na Igrzyska zostały przez Komitet Centralny odwołane i anulowane.

Nad biegiem spraw sportowych oraz wyłonieniem ekspedycji czuwa specjalna komisja w składzie: dyr. M. Minca, red. Al. Aleksandrowicza i R. Wolkowa.

Wojskowi w Krakowie

już grają.

Zakaz brania wojskowym udziału w meczach piłkarskich został na terenie DOK Kraków cofnięty, tak że Lasota mógł już w dniu wczorajszym wystąpić w barwach Cracovii przeciwko wiedeńskiemu Hakoahowi.

włoski, Giewygetti przed Brescianim i Brono.

Gieorgetti uzyskał na 75 klm. czas 1 g. 2 m. 55 sek.

Tegoroczny turniej piłkarski o puchar Francji spowodował rekordową liczbę zgłoszeń. Do walki o puchar zgłosiło się 521 klubów z całej Francji.

W roku ub. walczyło klubów 482.

W kajakerskich mistrzostwach Europy, które odbędą się w Pradze w dniach 19—20 sierpnia r. b., startować będą osady Czechosłowacji, Polski, Szwecji, Holandji, Francji, Niemiec, Austrii i Węgier.

Spotkanie Tłoczyńskiego z pierwszą rakieta Italji de Stefanim, w pucharze Davisa za dni kilka w Warszawie, nie będzie pierwsze. Tłoczyński spotkał się już raz z Stefanim w marcu ub. r. na turnieju w Nicei i przegrał w stosunku 5:7, 0:6, 2:6.

W pierwszym secie polak prowadził już 4:3 i 40:15, ale zepsuł parę łatwych piłek i przegrał.

W stolicy Szwecji odbywa się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym udział bierze szereg doskonałych raket europejskich.

Z ważniejszych wyników, dotąd uzyskanych, wypada wymienić przede wszystkim niespodziewaną porażkę Włocha de Stefanim, który przegrał z duńczykiem Jacobsenem w dwóch setach 5:7, 1:6. Austriak Matejka uległ szwedowi Thoren w czterech setach.

W grze mieszanej król szwedzki, Gustaw, wygrał z p. Krahwinkel do małżeństwa Jahn 6:3, 6:0. Poza tem król szwedzki wygrał z Readym w meczu oldboyów 6:0, 7:5.

Mistrzostwa tenisowe

Zw. Makabi.

Centralny Komitet Zw. Makkabi w Polsce ustalił datę mistrzostw tenisowych na dzień 1 — 3 września r. b. w Tarnowie. Organizację mistrzostw przeprowadza z ramienia Centrali ŻICS — „Samson” — Tarnów.

Automobilowy raid gwiazdzisty

do morza polskiego.

Wczoraj, w sobotę, rozpoczął się start maszyn do siódmego ogólnopolskiego automobilowego raidu gwiazdzistego do morza.

O pierwsze miejsce rywalizują drużyny Łódzkiego i Pomorskiego Automobilklubu. Nagrody bronii Pomorski A. K.

O puchar Alp.

W międzynarodowych zawodach samochodowych o puchar Alp weźmie udział 132 zawodników, z czego — 52 Anglików, 36 Niemców, 15 Francuzów, 10 Holendrów, 4 Szwajcarów i po trzech — Włochów, Belgów i Austriaków.

Zawody rozpoczynają się dziś, w niedzielę.

Codzienna nowelka „Expressu”

Sen pogromcy zwierząt

— Wierzę, stanowczo wierzę w sny — powiedział znany pogromca zwierząt do otaczających go cyrkowców — Moja matka od najmłodszych lat stale mi mówiła, że ile razy przytrafiło się jej nieszczęście, tyle razy przedtem trapiły ją złe sny. I ze mną jest to samo. Jeśli mam odbyć ciężką walkę z jakimś zwierzęciem, to zawsze przeżywam to wpieryw w nocy, w czasie snu. I dlatego prawie zawsze przeczuwam grożące mi niebezpieczeństwo.

— I, ja dawniej tak mówiłam — wtrąciła woltyżerka, która przed kilku dniami uległa tragicznemu wypadkowi w czasie przedstawienia i na dłuższy okres czasu musiała zrezygnować z występów — Wierzyłem w sny, ale teraz już nie wierzę. Tej nocy kiedy zdarzył mi się wypadek, ani w ciągu poprzednich, śniły mi się tylko jakieś głupstwa.

— I ja nie wierzę w te bajki — dodał kłown, który również brał udział w rozmowie — Zresztą, gdyby pan, panie pogromca, mógł wszystko zgóry przewidzieć, toby chyba pan nie stracił prawej ręki.

— Tak! Właśnie! Opowiedz pan, jak to się stało! — rozległy się liczne głosy cyrkowców, wypoczywających w namiocie po próbie.

Słynny pogromca zwierząt nie lubił o tem opowiadać.

Ale tym razem, ulegając prośbom wszystkich kolegów, zwierzył mu się ze swych przeżyć.

— Rozpocząłem wówczas dopiero karierę — mówił — Nikt mnie jeszcze nie znał. Występowałem, jako pogromca, w jednym z niewielkich cyrków. Publiczność nie wie, że to, co wtedy robiłem, było bodaj najtrudniejsze. Demonstrowałem bowiem na arenie, jak się odbywa karmienie dzikich zwierząt. Wchodziłem do klatek i podawałem mym wychowankom pokarm.

Wiedzie chyba wszyscy, że dzikie bestie ma widok mięsa często wpadają w szal. Nieraz więc groziło mi znacznie większe niebezpieczeństwo, niż w czasie najefektywniejszych pokazów tresury. Publiczność oczywiście o tem nie wie.

Zaznaczyć muszę również, iż wśród ówczesnych moich wychowanków znajdowała się lwica „Senta”, która miała bardzo niebezpieczne kaprysy, szczególnie właśnie wtedy, gdy ją karmiłem.

I oto pewnej nocy śniło mi się, że w czasie przedstawienia „Senta” rzuciła się na mnie i odgryzła mi rękę.

Nazajutrz rano długo stałem przed jej klatką. Zwierzę było zupełnie spokojnie, ale kto mógł przewidzieć, co będzie wieczorem? I dlatego postanowiłem tego dnia zrezygnować z karmienia zwierząt na arenie i jedynie demonstrować najprostszą tricki tresury.

Po południu udałem się do jakiegoś sklepiku. Chciałem kupić papier listowy. Musiałem napisać matce o tym śnie i poradzić się jej, czy mi wolno karmić na arenie „Santę”.

I oto, gdy, stałem przy ladzie, nieoczekiwanie wyskoczyła z ciemnego kąta czarna kocica i wpiła się pazurami w moją rękę. Z trudnością dałem sobie z nią radę.

Właścicielka sklepu chciała mi dać bandaż, ponieważ rękę krwawiła, ale podziękowałem jej za to i roześmiałem się głośno.

Cóż dla mnie znaczyć mogły te maleńkie zadrapania, gdy ciągle przebywałem z dzikimi bestjami.

Lecz nazajutrz rano stwierdziłem, że rękę jest zupełnie śnią. Udałem się do lekarza, który stwierdził zakażenie krwi.

Nie było już czasu do namysłu. Po południu amputowano mi rękę.

Tłum. D.



PAT I PATACHON



Ucieszny niedzielny film „Expressu”



Patachon: Morze to piękna rzecz. A jak ładnie wyglądają te małe żagłówki... Ach, pojechałby człowiek po wodzie... Popłynąłby sobie... Jak łabędź — można powiedzieć.

Pat: Czekaj! Mam myśl! Wspaniała myśl!



Pat: Widzisz tę balję?

Patachon: Widzę. Nie jestem przecież ślepy. Ale nie wiem do czego zmierzasz.

Pat: Brak ci fantazji. Brak ci mojej genialnej głowy — w tem sek.



Pat: Balje — to wynalazek niezwykły. Trzeba tylko umieć go zastosować.

Patachon: Już wiem o co ci chodzi. Brawo! Zawsze marzyłem, żeby mieć własny jacht!



Patachon: Żebyśmy tylko na nich popłyneli.

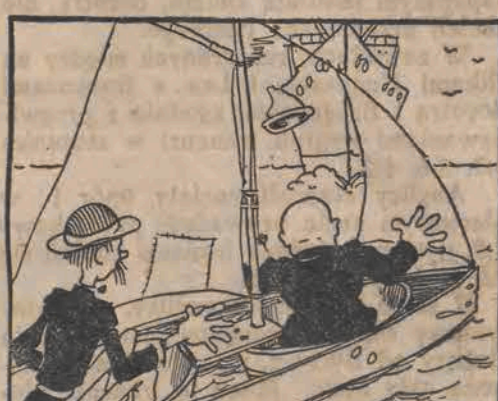
Pat: Jak śmiesz wątpić w me zdolności. Za kogo mnie masz?!

Patachon: Za geniusza, którego wynalazki, niestety, zawsze biorą w łeb.



Pat: I cóż ty na to — niewierny Tomaszu?

Patachon: Przepraszam cię. Siada! Jedziemy! Tylko dokąd? Możebyśmy tak piechali na jaką wycieczkę bez paszportów? Pracujesz na lądzie — odpoczywaj na morzu...



Patachon: Gwałtu rety! Widzisz tego olbrzyma? Jedźcie prosto na nas. Czyby nie lepiej było zboczyć trochę?

Pat: Lepiej byłoby napewno. Ale nasz statek nie ma steru. Zapomniałem o tem zupełnie.



Patachon: Rozciął nas! Rozpłowił! nas jakby nasz statek był z masła. Rątaj się kto może!

Pat: Gdzie ja nogi podzieję!...



Patachon: Żyjesz jeszcze, kochany druhu.

Pat: Żyję. A ty?

Patachon: Żyję i zachwyam się twoim wynalazkiem.



Pat: Halo! Panie kapitanie! Naprzód Kurs na zachód. Pełną parą aprzęd.

Patachon: Czy żagle są umocowane? Czy kotwica podniesiona? Naprzód! Niech żyje żegluga!



Pat: Nareszcie ziemia. To pewno ta wyspa Robinsona Kruzo.

Patachon: To cudownie. Będziemy mieli mały skrawek ziemi, ale własny. Zamieszkamy tutaj na stałe.



Patachon: Trochę ostrożniej z tą flagą. Ziemia jakby się trzęsła.. Ostrożnie, mówie, warjacie!

Pat: Jakoś dziwnie zagłębia się drzewce naszego sztandaru w tę ziemię.



Pat: Co teraz będzie?

Patachon: Ładna wyspa! To wyspa, a nie wyspa!

Pat: Płyniemy do naszych balij!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.